Rok XI. Nr. 278 | Sosnowiec, sobota 10 października 1936 roku. | Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

EXPRES ZAGŁ[ĘBIA]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—

Adres Redakcji, Ad...tracji i Dru... Sosnowiec, ...ina 1a ...edakcji ...dministracji ...rekcja 6.23.80 ...akowe ...atowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADZ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.19.66

Akcja zimowej pomocy bezrobotnym

Utworzenie ogólno-polskiego komitetu obywatelskiego

WARSZAWA, 10. 10. Wczoraj po południu odbyło się na Zamku w obecności P. Prezydenta RP. i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Gen. Śmigłego-Rydza inauguracyjne zebranie ogólno-polskiego obywatelstkiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym.

W posiedzeniu tym wzięli udział premier Składkowski, Kardynał Kakowski, marszałkowie Senatu i Sejmu, członkowie rządu, prezes N. I. K., pierwszy prezes Sądu Najwyższego, prezes Prokuratorii Generalnej, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, podsekretarze stanu, senatorowie i posłowie, generalicja, duchowieństwo wszystkich wyznań, prezesi banków państwowych, władze Funduszu Pracy, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele nauki, literatury, świata gospodarczego handlowego itd. Na zebraniu, które zgromadziło ponad 300 osób obecne były również pp. Aleksandra Piłsudska i Maria Mościcka.

O godz. 17.30 wszedł na salę P. Prezydent RP. w towarzystwie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Gen. Śmigłego Rydza. Zagajając zebranie premier gen. Sławoj - Składkowski wygłosił przemówienie:

Fakt obecności na dzisiejszym zebraniu P. Prezydenta RP., Wodza Naczelnego, tylu najwybitniejszych przedstawicieli życia Polski, fakt odbycia obrad w siedzibie głowy państwa, wreszcie atmosfera, która panuje w tym dostojnym gronie, wszystko to wskazuje, że rzeczywistość której poświęcić mamy nasze dzisiejsze obrady, nie jest wzięta z życia codziennego, nie jest wypadkiem treści codziennej. Nie wystarczy bowiem codzienny wysiłek, nie wystarczą zwykłe współczucia dla okazania skutecznej pomocy w walce z potęgą nadchodzącej zimy, potęgą głodu i zimy, które przynosi ona ze sobą. W walce z tą potęgą mamy pomóc najbiedniej., pozostającym bez pracy i środków do życia. Akcja ta akcja pomocy słabym nie ma nic wspólnego z polityką. Troska, która zwołała nas na zebranie dzisiejsze.

przekracza ramy zainteresowań i trosk rządu.

Kierunki myśli zmieniają się, ale nie zmienią bezrobocia. Miłość i solidarność współobywateli, mocna jest, Miłością i solidarnością spotęgowaliśmy nasze siły, zespoliliśmy nasze dzieło, by pod wysokim protektoratem głowy państwa wypełnić pragnienie naszych serc i naszej woli

„głodnego nakarmić, nagiego przyodziać".

Po przemówieniu, p. premier zaprosił do stołu prezydialnego ministra opieki społecznej Kościałkowskiego, który zkolei zaprosił do prezydium zebrania Kardynała Kakowskiego, marszałka Prystora, marszałka Cara, sen. Bobrowskiego, b. ministra Klarnera, prezesa Kajetana Dzierżyńskiego, sen. Maksymiliana Malinowskiego i gen. Żeligowskiego.

Na wstępie p. minister Kościałkowski wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział: Zebraliśmy się tu w sprawie wyjątkowej wagi. Oto mamy zapoczątkować wielką mobilizację wszystkich sił społecznych do walki z głodem i chłodem mas robotniczych w nadchodzących miesiącach zimowych. Wysiłki rządu w walce z bezrobociem idą w 2 ch zasadniczych kierunkach: Zwiększenie zatrudnienia oraz organizowanie pomocy dla tych bezrobotnych, którzy zatrudnieni być nie mogą. Akcja zwiększenia zatrudnienia w drodze robót publicznych powiększa bogactwo narodowe, powoduje stopniowe zwiększanie się dochodów społecznych. Akcja bezpośredniej pomocy bezrobotnym znajduje uzasadnienie nietylko w przesłankach natury gospodarczej, ale i politycznej. Dotychczas akcja społeczna prowadzona była w większych ośrodkach bezrobocia, gdzie i tak ponoszono wiele ofiar na rzecz bezrobotnych. Gdy jedni uginali się pod ciężarem ofiar na rzecz bezrobocia, inni wcale tego nie odczuwali. — było to wynikiem braku koordynacji całej akcji. Zebraliśmy się w wyjątkowej chwili naszego życia zbiorowego.

Zbliża się zima.

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych przekroczy 500.000 osób. A przy wliczeniu młodocianych bezrobotnych i reemigrantów z Francji to liczba ta

dosięgnie 600.000 bezrobotnych.

Jeżeli dziś apeluje rząd do całego narodu bez różnicy przekonań politycznych, to ankieta ta podyktowana jest przez życie. Dziś chodzi o przetrzymanie zimy. Powstaje obywatelski komitet zimowej pomocy bezrobotnym pod protektoratem P. Prezydenta R. P. i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego.

Wkońcu min. Kościałkowski zaproponował tekst odezwy do społeczeństwa w sprawie zbiórki na rzecz bezrobotnych. Treść odezwy została przyjęta przez zebranych.

Następnie wybrany został wydział wykonawczy komitetu, prezydium i 5 sekcyj.

Bezpośrednio po zakończeniu zebrania organizacyjnego odbyło się posiedzenie naczelnego wydziału wykonawczego pod przewodnictwem min. Kościałkowskiego, na którym ustalone zostały terminy zebrań poszczególnych sekcyj.

Znowu 5 osób zatrutych

gazem w Warszawie

WARSZAWA, 10. 10. Wczoraj koło północy w Warszawie wydarzył się drugi tragiczny wypadek zatrucia gazem.

Andrzej Sudkowski, zdun, wróciwszy koło północy do mieszkania swego w suterynie domu przy ul. Nowogrodzkiej 36, znalazł całą swą rodzinę, złożoną z pięciorga osób omdlałą. Były to: H. Sudkowska, uczenica, 13-letnia siostra jej Maria, matka ich Stanisława i Apolonia Lipczyńska oraz córka jej Jadwiga.

Sudkowski rzucił się na ratunek omdlałych. Chore narzekały na bóle głowy, zawroty oraz gwałtowne torsje.

Na miejsce przybyła karetka pogotowia, którego lekarz udzielił pomocy chorym stwierdzając zatrucie gazem.

Jednocześnie przybyło pogotowie gazowni i przystąpiło energicznie do pracy. Stwierdzono, że w mieszkaniu Sudkowskiego znajduje się tylko oświetlenie elektryczne, natomiast przy ścianie mieszkania przeprowadzona jest rura gazowa, która wychodzi na ulicę. Robotnicy pogotowia gazowego rozbili część ściany i znaleźli szczelinę w rurze przez którą ulatniał się gaz. Rurę zabezpieczono.

Wojska rządowe zajęły Oviedo

Krwawe walki na wszystkich frontach

PARYŻ, 10. 10. PAT. Havas donosi z Madrytu: Wojska rządowe posuwają się w głąb Oviedo, gdzie toczą się zacięte walki uliczne. W dzielnicy Sant Lazaro padło po stronie powstańców 37 uchodźców cywilnych. Przy jednym z nich kapitanie hiszpańskim znaleziono list, zapowiadający przybycie oddziałów marokańskich na odsiecz. Wojska rządowe zajęły dzielnicę dworca północnego, skąd ułatwiony jest atak na centrum miasta, gdzie okopali się powstańcy. W różnych częściach miasta wybuchły pożary. Spłonął m. in. kościół św. Jana i klasztor sióstr Adoracji N. M. P.

Powstańcy w ciągu walk w ostatnich dniach stracili tysiąc ludzi poległych. Pułkownik Aranda zażądał posiłków z Burgos.

Walki toczą się także w zachodniej części Asturii, gdzie pod Grullos powstańcy stracili 27 zabitych. Podczas walki na ulicach Oviedo po stronie wojsk rządowych został lekko ranny redaktor naczelny pisma socjalistycznego „Avanze". Był on skazany w roku 1934 na śmierć, a później ułaskawiony.

Wojska rządowe prowadzą również ofenzywę na froncie w Bilbao. Po 5-io godzinnej bitwie wojska te zdobyły Sant Marzial i zamek w Isushuiza w prowincji Alava biorąc wielu jeńców, w tym kilku cudzoziemców. Bombardowano miasteczko Villa Real w prowincji Alava. Urzędowo zaprzeczają wiadomościom powstańczym o tem, że 40 samolotów powstańczych bombardowało Madryt. W stolicy o tem nic nie wiadomo.

Uchodźcy, którzy przybyli z Bilbao do Saint Jean de Lure mówią, że dowództwo obrony miasta objął minister Prieto, a miasto zostało zaopatrzone obficie w żywność i sprzęt wojenny bezpośrednio z ZSRR. Z Saint Jean de Lure odpłynął w nieznanym kierunku parowiec „Kristofal Kolumbs". Mówią, że udał się on do ZSRR. po sprzęt artyleryjski.

Krwawy odwet

po 17 latach

MOSKWA, 9. 10. Z Askabadu donoszą, że przed specjalnym kolegium najwyższego sądu Republiki Turkmeńskiej zakończył się proces byłych białogwardzistów por. Jakubina i sztabskapitana Zimnickiego, oskarżonych o rozstrzelanie w 1919 r. w Baku 26 komisarzy bolszewickich.

Sąd skazał por. Jakubina na karę śmierci przez rozstrzelanie, a kpt. Zimnickiego — na 10 lat więzienia.

Zamach na Stalina

organizowali Sokolnikow i Radek

MOSKWA, 9. 10. — Śledztwo prowadzon przeciwko podejrzanym o sprzyjanie trockistom, trwa.

Prokurator generalny Sowietów zdobył dowody bezpośredniego udziału Radka w spisku Zinowiewa i Kamieniewa.

Nie wyjaśniona jest jeszcze rola Bucharina. Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, w dalszym ciągu pozostaje on w swojej willi pod Moskwą. W redakcji „Izwiestji" nie zjawia się on, mimo, iż urlop mu się skończył.

Mówią, iż wkrótce rozpocznie się nowy sensacyjny proces trockistów, wśród których na ławie oskarżonych zasiądzie obok Radka i Sokolnikowa były wiceprezes rady komisarzy ludowych oraz wybitny komunista ukraiński, Kociubiński.

Spiskowcy zamierzali w swej akcji terrorystycznej dokonać również zamachu na życie Stalina. Organizatorem tego spisku miał być Sokolnikow a Radek, chociaż nie brał aktywnego udziału w akcji spiskowców, wiedział jednak o ich zamierzeniach.

Na tropie zbrodniarza

z Niezdowej

KRAKÓW, 9. 10. W okolicy Niszdowa policja osaczyła w lasach głównego sprawcę krwawego napadu na rodzinę Goldfingerów.

Jest to 36-letni Edward Zarzycki, pochodzący z pow. brzeskiego. Ma on na swym sumienu wiele zbrodni.

W marcu br zastrzelił swego towarzysza, Franciszka Targula, który groził, że go wyda przed policją. Zwłoki Targula wyłowiono wtedy ze stawu

Na wyprawę do domu Goldfingerów Zarzycki wybrał się w towarzystwie Władysława Małka, również przestępcy z pow. brzeskiego.

Gdy Małek, ranny przez służącą Annę Szczygieł, uciekał z miejsca zbrodni. Zarzycki zastrzelił go, by pozbyć się w ten sposób niewygodnego świadka.

Na szpaltach pism

O NOWEJ ORGANIZACJI

„Dziennik Bydgoski“ pisze:

Jeden z współpracowników pułkownika Koca, głównego komendanta Zw. Legionistów, poseł Wojciechowski wygłosił we Lwowie — jak to zanotowaliśmy przed kilku dniami w telegramach — na zebraniu legionistów mowę, w której m. in. powiedział, że „niebawem powstanie nowy obóz, w którym znajdzie się miejsce dla wszystkich od PPS do Stronnictwa Narodowego“.

Słowa te stały się w kołach politycznych przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji. Zaczęło się na szeroką skalę zgadywanie, co słowa te mają oznaczać. Czy program, opracowywany w głębokiej tajemnicy przez plk. Koca, ma umożliwić pewnego rodzaju „Treuga Dei“ — pokój Boży — zawieszenie walk partyjnych i wprzągnięcie do współdziałania dla realizacji pewnych haseł programowych wszystkich grup politycznych, nie wyłączając PPS i Stronnictwa Narodowego. Czy też chodzi o stworzenie nowego obozu, do którego wstępować mogą nie partie, ale pojedyńcze jednostki bez względu na przekonania polityczne i przynależność partyjną?

Na pytania te „Dziennik Bydgoski“, powołując się na opinię prasy prorządowej, odpowiada, że chodzi raczej o ten drugi wypadek.

Bardzo interesujące uwagi czyni na temat nowej organizacji prorządowy „Dziennik Poznański“:

O nowej organizacji, która miałaby być stworzoną na podstawie programów, opracowywanych przez p. pułkownika Koca, krążą narazie tylko plotki i niemożliwe do sprawdzenia pogłoski. Tymczasem dzień każdy narzuca tysiące zagadnień i pytań, których rozwiązanie jest możliwe tylko w ramach silnie zespolonej organizacji. Jakiej? — zapyta Czytelnik natychmiast z niecierpliwością w głosie. Nie przedłozymy mu w odpowiedzi na to pytanie żadnego gotowego statutu organizacyjnego. Wiemy tylko jedno, że nowy twór organizacyjny musi być oparty o ideały narodowe, musi liczyć się z tradycyjnym przywiązaniem społeczeństwa polskiego do Kościoła, musi być obozem sprawiedliwości społecznej i solidaryzmu, chemicznie wypranego z wszelkiego odcienia zawiści klasowej i musi wskazać zgodne z narodową racją stanu rozwiązanie sprawy żydowskiej. Przede wszystkim zaś musi być czynnikiem zespalającym społeczeństwo a nie wprowadzającym nowe kłótnie i spory.

Reprezentowaliśmy przez wiele lat na tych łamach poglądy obozu piłsudczyków i może waśnie dlatego radziliśmy, aby nowe pomysły organizacyjne nie zatrącały w niczym o stare formy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Z KRAJU

„DOBRE SERCE“ PARYLEWICZOWEJ

Trwające od dłuższego czasu śledztwo w sprawie Parylewiczowej ujawnia coraz to nowe sensacyjne szczegóły afery.

Jak się okazuje, Parylewiczowa wykorzystując swe stanowisko społeczne, dopuszczała się pospolitych oszustw. Miała ona przygotowane listy, w których podkreślała, że po raz pierwszy w życiu interwenjuje w danej sprawie i powołując się np. na nieszczęśliwą matkę, zwracającą się do niej z prośbą o poparcie, wysuwała zasadnicze żądanie, prosząc w końcu, by o interwencji tej nie dowiedział się mąż.

W toku dochodzeń urząd śledczy otrzymał list anonimowy, podpisany przez rzekomego emerytowanego majora W. P., który porusza sprawę niejakiego Wachla mającego spór cywilny w sądzie krakowskim. Rzekomy major donosi w anonimie, że na niekorzyść owego Wachla interwenjowała Parylewiczowa, wobec czego przegrał on spór alimentacyjny ze swą przyjaciółką.

Po wdrożeniu dochodzeń okazało się, że Wachel przegrał rzeczywiście ten spór, a chcąc wygrać proces w II instancji, postanowił wykorzystać sprawę Parylewiczowej i w tym celu nakłonił swą nową przyjaciółkę do napisania anonimu

Wachel został obecnie aresztowany

KATASTROFA BUDOWLANA.

Onegdaj o godz. 3 popoł. władze zostały zaalarmowane o katastrofie budowlanej, jaka wydarzyła się w Warszawie. Zawaliła się frontowa ściana 3-piętrowego domu na Mokotowie.

Dom ten został wybudowany zaledwie przed 6 laty. Ostatnio na sąsiedniej posesji rozpoczęto budowę domu. W trakcie prowadzenia tej budowy podkopano fundamenty w domu nr. 2, których należycie nie zabezpieczono.

Około godz. 3 popoł. zarysowała się nagle ściana frontowa nad bramą nr. 2. W ślad za tym rozległ się rumor i cała ściana runęła w gruzy.

Ofiar w ludziach nie było.

W piekle hiszpańskim

Pierwsze dni wojny domowej w Hiszpanii

Pewien Niemiec, który wrócił do ojczyzny z wyspy Majorki, opowiada ciekawe przeżycia na niej z pierwszych dni wojny domowej w Hiszpanii.

Wybuch wojny domowej, która przebiegiem oraz ofiarami pozostawia daleko w tyle krwawą rewolucję francuską, zaskoczył cudzoziemców na wyspie Majorce całkowicie. Ów Niemiec, opisujący przebieg pierwszych dni rewolucji, mieszkał we wiosce rybackiej Calaradiada. Gdy na Majorkę nadeszły pierwsze wieści o wybuchu wojny domowej, przyjęto je tak, jakby otrzymano je gdzieś z zaświatów, a rybacy, którzy cały wolny czas spędzają

w knajpach marynarskich,

opłacając prawo przesiadywania w nich, popijania wody i spluwania na podłogę trzema pesetami miesięcznie, zapewniali obcokrajowców, że nie ma najmniejszych podstaw do niepokoju, gdyż wszystkie rewolucje hiszpańskie są krótkie.

Na wyspę dochodziły bardzo skąpe wiadomości o pierwszych walkach, przeważnie sprzeczne z prawdą i nie dostatecznie dokładne, nie wywołując istotnie prawie żadnego zainteresowania. Dopiero gdy pewnego dnia motorowiec, który utrzymywał codzienną regularną komunikację z Barceloną, nie wrócił do Palma, zaczęto więcej mówić o walkach. Minęło kilka dni, a motorowiec nie wrócił już zupełnie. Lecz i ten fakt nie wywołał jeszcze żadnego silniejszego oddźwięku. Ponieważ ostatnio już trzykrotnie była przerywana komunikacja między wyspą a Barceloną

z powodu różnych strajków,

więc i tym razem, sądzono, że statek ugrzązł gdzieś widocznie z powodu nowego strajku w związku z wybuchłymi walkami. Po tygodniu nie było już żadnego połączenia, a miejscowa poczta przestała wogóle pracować Wszyscy wreszcie zrozumieli, że sytuacja jest poważna. Szosami nadjeżdżały auta ciężarowe, pełne uzbrojonych ochotników, ubranych w niebieskie bluzy. Byli to nacjonaliści, którzy władzę na wyspie Majorce wzięli w swoje ręce. Duże ogłoszenia zawiadamiały mieszkańców wyspy o wprowadzaniu stanu oblężenia. Wszyscy więc zostali wezwani do oddania lamp radiowych. Rozporządzenie to miało na celu uniemożliwienie słuchania komunikatów, nadawanych przez radiostacje rządowe i dotyczyły również obywateli cudzoziemców. Następne rozporządzenia nakazało, aby wszyscy wchodzący do śródmieścia, trzymali podniesione

ręce do góry.

Początkow rozporządzenie to powodowało, że szereg osób opuszczało ręce, gdy te zaczęły mdleć. Krótka jednak salwa karabinów maszynowych, umieszczonych na dachach dużych domów, bardzo szybko przypominała nakazany obowiązek podnoszenia ich z powrotem do góry. Zapominano wówczas szybko o omdlewaniu rąk.

Następne wypadki potoczyły się już szybko. Zjawił się pierwszy samolot nad wyspą. Wszyscy odcięci od świata, wybiegli na ulicę, aby powitać lotnika, lecz ten niezbyt był uprzejmy. Silna detonacja eksplodującej bomby była odpowiedzią na powitanie. Następnie druga, trzecia i kilka ofiar... Był to czerwony lotnik. Od tego dnia codziennie następowało regularne bombardowanie wyspy. Ludność zachowywała się wprost dziecinnie. Nigdy nie uciekała. Kobiety z dziećmi na rękach, gdy tylko usłyszały warkot motoru, wybiegały na ulice. Nic więc dziwnego, że z każdym dniem

liczba ofiar wzrastała.

Kilka starych karabinów maszynowych i dział obrońców wyspy nie mogło w niczym zmienić sytuacji. Lotnicy kpili sobie z tej strzelaniny i coraz niżej latali nad wyspą. Dla cudzoziemców sytuacja stawała się z każdym dniem niebezpieczniejsza. Okazało się, że baza lotników rządowych nie mieściła się w Barcelonie, lecz na wyspie Minorce. Naloty wyrządzały coraz większe szkody, gdyż bombardowały nie tylko objekty ważniejsze, ale wszystkie budynki bez wyjątku. Liczba ofiar rosła wskutek lekkomyślności mieszkańców zastraszająco. Radio rządowe zapowiedziało atak na wyspe wojsk rządowych. Cudzoziemcy zrozumieli, że są bardzo poważnie narażeni, lecz nie było żadnej możności wydostania się z wyspy. Po pewnym czasie do Palma zawinął francuski krążownik. Lecz ten zabrał na pokład

tylko francuskich poddanych.

Następnie przybył angielski krążownik „Repulse“, a z nim i chwila uwolnienia wszystkich z przykrej sytuacji. „We take every one!“ — Zabierzemy każdego!“ Istotnie bez względu na narodowość Anglicy zabierali na pokład wszystkich obcokrajowców, odwożąc ich do Marsylii. Niemiecki uchodźca z wyszukaną grzecznością i wdzięcznością opisuje zachowanie się marynarzy angielskich w stosunku do zabranych uchodźców.

Jak „działał“ nacz. Krzysztoforski

Szczegóły procesu radomskiego

Na czwartkowej rozprawie w radomskim sądzie okręgowym o defraudacje i nadużycia przeciwko b. naczelnikowi urzędu skarbowego na pow. Radom, Krzysztoforskiemu i towarzyszom św. Celecki, referendarz, obecnie w I-szym urzędzie skarbowym w Radomiu zeznaje, że do służby w urzędzie skarbowym na pow. Radom, przeniesiony został z Sandomierza i już w pierwszych dniach zauważył świadek

anormalne stosunki,

jakie tam panowały. Z rozmów jakie prowadził z urzędnikami przyszedł do przekonania, że Krzysztofski pozostaje w zażyłych stosunkach z częścią podległego mu personelu.

W dniu przyjazdu oskarżonego naczelnika wydziału Izby Jasienickiego zwrócił się do świadka Krzysztoforski aby sporządził

fikcyjny protokał lustracyjny.

Świadek kategorycznie temu odmówił.

Krzysztoforski zwrócił się wówczas w tej samej sprawie do oskarżonego Kielskiego i do św. Kozłówny. Po wyjeździe nacz. Jasienickiego z Radomia mówił osk. Janura, że „udało mu się naciągnąć i wprowadzić w błąd Jasienickiego...“

O nadużyciach osk. Krzysztoforskiego świadczy m. in. fakt, że św. zginęły z zamkniętego biurka bardzo ważne akta płatnika Grafsztajna, gdy o tym zaginięciu doniósł Krzysztoforskiemu, otrzymał odpowiedź: „żeby sobie z tego nic nie robił“.

Świadek Gogołowicz zeznaje, że przesłuchiwany przez nacz. Jasienickiego, który prowadził dochodzenia przeciwko Krzysztoforskiemu o

przywłaszczenie kwot

na cele społeczne.. W dochodzeniach, które były prowadzone poufnie, świadek oświadczył Jasienickiemu, że na polecenie Krzysztoforskiego, kasa urzędu przy wydawaniu patentów, pobierała po 1 zł. na „Fundusz Pracy“ co oddawano codziennie Krzysztoforskiemu.

Było to ogółem 1052 zł. Św. Stępień urzędnik rachuby w II-gim urzędzie skarbowym zeznaje że Jasienicki na wymienione okoliczności przesłuchiwał również i świadka.

Na tym zakończono czwartkową rozprawę.

Surowce

Wystąpienie delegatów Polski, wicemin. przemysłu i handlu dr. Adama Rosego i min. dr. Komarnickiego na terenie Genewy z polskimi tezami populacyjo-emigracyjnymi i gospodarczymi, dotyczącymi uzyskania przez Polskę dostępu do surowców — wywołało w świecie dużo wrzawy, ale — powiedzmy odrazu — przyjęto je przychylnie.

Plastycznie przedstawiona sytuacja Polski w obliczu jej ogromnego przyrostu naturalnego i związanego z nim postulatu przeniesienia olbrzymiej części ludności wiejskiej do miast, do przemysłu, do warsztatów wytwórczych — została na świecie zrozumiana.

Wiele jeszcze razy będziemy powracali do problemów populacyjnych Polski, wiele jeszcze argumentów dorzucimy do dyskusji, która rozwija się coraz szerzej w okół tego problemu, ale tymczasem chcemy zwrócić uwagę na postawione przez delegację polską w Genewie zagadnienie dostawy surowców do Polski.

Jasno, że zagadnienie uprzemysłowienia Polski, kraju o silnej podaży rąk do pracy i o olbrzymich możliwościach spożywczych rynku wewnętrznego — to przede wszystkim zagadnienie surowców. Polska surowców — oprócz węgla — nie posiada wcale, lub posiada je w ilości niedostatecznej. Brak Polsce rud żelaznych, aluminium, miedzi, fosforytów, bawełny, kauczuk, wełny — nie będziemy dalej wyliczać: — na 24 najważniejsze podstawowe dla produkcji przemysłowej surowce, posiada Polska 10 zaledwie i to nawet na potrzeby obecnego, słabego przemysłu polskiego w ilości niedostatecznej.

W ostatnim roku wydatkowała Polska 850 miln. zł. na zaopatrzenie się w najniezbędniejsze surowce, co wynosi przeszło 50 proc. wartości całego polskiego importu.

Dążenie do uprzemysłowienia kraju nie jest w Polsce żadną mrzonką, niczyją fantazją — przeciwnie — jest istotną potrzebą, koniecznością z punktu widzenia obrony Państwa i środkiem rozwiązania trudności na rynku pracy, warunkiem uzdrowienia stosunków na wsi i warunkiem podniesienia ogólnej kultury narodowej, powszechnego podniesienia stopy życiowej.

W jakim stopniu należałoby powiększyć obecny stan uprzemysłowienia Polski? — może cztero, może pięciokrotnie, każdy taki rachunek będzie teorią, ale nie będzie teorią obliczenie kosztów sprowadzenia surowców dla powiększonego choćby tylko w dwójnasób przemysłu.

Istnieje przecież suma 850 mil. zł. wydatkowanych rocznie na surowce dla utrzymania obecnego życia w przemyśle, w przemyśle nie uruchomionym całkowicie i małym, bardzo nawet małym w skali europejskiej. Ileż wyniosą wydatki na surowce w razie powiększenia przemysłu polskiego, a nawet tylko w razie uruchomienia w 100 procentach jego obecnego wyposażenia narzędziowo - maszynowego? Skąd można w obecnym stanie skrępowania międzynarodowych obrotów handlowych zdobyć dewizy na opłacenie takich transportów surowców?

Pytanie — na które nikt nie żąda odpowiedzi, ale są pytania inne które rozważni kierownicy gospodarstwa świotowego muszą po jasnym postawieniu sprawy przez delegację Polski w Genewie dać odpowiedź.

O piękny styl pracy wychowawczej

Naczelny Wódz o oświacie

Gen. E. Śmigły-Rydz przyjął ub. miesiąca prezydium zarządu głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, które zakomunikowało Naczelnemu Wodzowi, że Związek złożył na F. O. N. 100.000 zł.

Poniżej podajemy za „Głosem Nauczycielskim" przebieg audiencji oraz tekst Naczelnego Wodza.

* * *

Po wysłuchaniu deklaracji Naczelny Wódz oświadczył:

Wiem, jak ciężko dzisiaj o każdy grosz i jak ciężko nauczycielstwu było zdobyć się na tę ofiarę. Dziękuję Panom za nią. Ale nie to jest dla mnie rzeczą najcenniejszą. Najcenniejszą rzeczą jest to, że Wasza decyzja i uchwała są dowodem ,iż rozumiecie wagę zagadnienia obronności kraju. A rozumiejąc to zagadnienie możecie, a z Waszych uchwał widzę,że i chcecie dać temu wyraz w Waszej cod. pracy, która rozkłada się w społeczeństwie na tak szerokiej płaszczyźnie i ma na swym warsztacie duszę młodzieży! W kształtowaniu tej duszy tym większy udział przypada szkole, im bardziej rodzice dziecka zajęci walką o byt, albo pochłonięci własnymi zawodowymi lub społecznymi aspiracjami, wychowanie dziecka pozostawiają przypadkowi.

Jesteśmy narodem — i z tego trzeba sobie jasno zdawać sprawę — który musi być „pod bronią" w najszerszym znaczeniu tych słów. A przede wszystkim w znaczeniu moralnym. Nie mam tu na myśli pobrzękującego szablą i pobrzękującego frazeologią pustego militaryzmu ,ale głębokie zrozumienie dla roli i zadań żołnierza — obrońcy Ojczyzny. Chodzi mi o to, by każdy Polak od dziecka wystarał w tej świadomości, że los jego Ojczyzny zależy od tego ilu i jakich żołnierzy może ona powołać dla swej obrony. Aby każdy Polak, nim dłoń jego potrafi udźwignąć karabin ,nim krok jego potrafi zrównać się z marszem kolumny żołnierskiej, — w duszy posiadał już wysokie cnoty żołnierskie obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru.

Tak mi się przedstawia wielki i piękny styl wychowawczej pracy nauczycielstwa.

Delegacja przedstawiła Naczelnemu Wodzowi ciężki stan szkolnictwa powszechnego, trudne warunki pracy nauczycielskiej, patrzebę roztoczenia opieki nad bezrobotną młodzieżą nauczycielską.

Po wysłuchaniu uwag delegacji Wódz zaznaczył, co następuje:

Wiem, że nie jest dobrze, że szkole powszechnej trzeba pomoc. Bo przecież nie jest frazesem powiedzenie, że wojnę francusko - pruską wygrał nauczyciel. — Niewątpliwie poziom szkoły i oświaty wpływa na stopień obronności kraju. Ale przecież pomału, systematycznie sytuacja gospodarcza i finansowa kraju poprawia się, można więc będzie również przyjść z pomocą szkole. Zresztą, o ile mi wiadomo, w przyszłym budżecie sumy na oświatę zostaną powiększone. Niepokoi mnie natomiast rzecz inna. Kiedyśmy weszli do wolnej Polski, weszliśmy ze szlachetną ambicją, żeby w niej było jak najlepiej. Wytknęliśmy sobie ideały i programy najwspanialsze. Niestety, warunki, w jakich rozpoczęliśmy odbudowę Państwa, nie pozwoliły na urzeczywistnienie ich tak jak to sobie wyobrażaliśmy. W rezultacie wytworzyła się fatalna rozbieżność między naszymi ideałami a rzeczywistością. Podobnie i na odcinku oświatowym.

Trzeba umieć stawiać sobie realne cele i wybierać odpowiednie drogi do ich osiągnięcia.

Zdaję sobie sprawę z tego, że nauczycielstwo pracuje w bardzo trudnych warunkach, ale jako żołnierz wiem, że silna, twarda wola przezwycięża najtrudniejsze warunki.

Delegacja prosiła Naczelnego Wodza o roztoczenie swej opieki nad oświatą i podziękowała za życzliwość, z jaką została wysłuchana.

Po dokonaniu wspólnej fotografii delegacja opuściła Inspektorat Armii

Nowa powieść

Z dniem jutrzejszym rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści, pełnej niezwykłych wydarzeń, trzymającej uwagę Czytelnika w ciągłym napięciu — głośnego powieściopisarza polskiego

ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

p. t.:

STRASZNA PRZYGODA

Doskonałą tą powieścią, którą Czytelnicy nasi przyjmą niewątpliwie z prawdziwym zadowoleniem, rozpoczynamy w „Expresie Zagłębia" cykl interesujących powieści pisarzy polskich.

* * *

Jak zabiegać o świadczenia

z powodu braku pracy

Wobec tego, że bezrobotni pracownicy umysłowi nie orientują się należycie w formalnościach, związanych z uzyskaniem świadczeń z tytułu braku pracy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, co następuje:

Pozostający bez pracy pracownik umysłowy, który pragnie ubiegać się o świadczenia w Z. U. S., zaopatrzyć się musi w zaświadczenie pracodawcy o ustaniu ostatniego zatrudnienia (formularz Nr. 7) i w miarę możności natychmiast zarejestrować się we właściwej instytucji rejestrującej (wojewódzkie biuro Funduszu Pracy

lub jego ekspozytura),

która wyda legitymację poszukującego pracy. W miejscowościach, w których nie ma wojewódzkiego biura F. P. lub jego ekspozytury, instytucją rejestrującą jest ubezpieczalnia społeczna, tam zaś, gdzie nie ma ubepieczalni — najbliższy urząd gminny. Do instytucji rejestrującej pozostający bez pracy zgłaszać się powinien we wskazanych terminach (zasadniczo w połowie i w końcu każdego miesiąca) w celu stwierdzenia dalszego pozostawania bez pracy, a to pod rygorem utraty prawa do świadczeń.

Następnie zgłosić należy do ubezpieczalni społecznej roszczenie, t. j. podanie adresowane do Z. U. S. na odpowiednim druku. Do podania załączyć należy: zaświadczenie pracodawcy o ustaniu ostatniego zatrudnienia, zaświadczenie

o stanie rodzinnym,

oraz ew. inne potrzebne dla stwierdzenia wysokości zasiłków dokumenty np. zaświadczenia szkolne dzieci itd. Zaświadczenia o stanie rodzinnym wydawane są bezpłatnie: 1) w gminach wiejskich przez urząd gminny, 2) w gminach miejskich przez biuro meldunkowe lub właściciela domu, przyczym w tym wypadku podpis właściciela domu względnie adminstratora musi być poświadczony przez władzę policyjną. Zaświadczenie o stanie rodzinnym nie obowiązuje osób, nie mających członków rodziny na utrzymaniu.

Przy zgłaszaniu roszczenia należy mieć przy sobie celem okazania w ubezpieczalni legitymaccję poszukującego pracy.

Problemy dnia

WIĘCEJ PRACY!...

Zebranie Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy w Sosnowcu

Pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Kaczkowskiego odbyło się onegdaj plenarne zebranie członków Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy w Sosnowcu.

Na wstępie na wniosek przewodniczącego zebrani przez powstanie uczcili pamięć zmarłego członka Komitetu

ś. p. dyr. Hackenberga,

który, jak wiadomo, zmarł podczas zbiórki na rzecz pomocy bezrobotnym.

Na temat działalności Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy przemawiał prez. Kaczkowski, przyznając, że Komitet pracował za mało w przeciwieństwie do innych miast polskich, gdzie Komitety walnie przyczyniają się do łagodzenia skutków bezrobocia. Obecnie chodzi o pomoc zimową i o to, żeby wysiłki Komitetu w zakresie organizowania zbiórek conajmniej się potroiły. Akcja pomocy bezrobotnym, prowadzona przez Miejski Komitet, subwencjonowana jest przez Fundusz Pracy w Kielcach, a jak stosunkowo

znikoma jest działalność

Miejskiego Kmitetu, świadczy fakt, że w 180 tysiącach złotych, które przeszły przez kasę Komitetu, jego pieniędzy było zaledwie 12 tys. zł. Prezydent miasta zakończył swe przemówienie apelem do pracy.

Skolei sprawozdanie z działalności Komitetu składał nacz. Baradziej, a sprawozdanie z komisji rewizyjnej

dyr. Urbankowski,

który, stwierdziwszy, że jeżeli chodzi o gospodarkę funduszami, to jest ona prowadzona bez zarzutu, wysunął te same, co i prezydent miasta uwagi na temat bezczynności Komitetu w zakresie zbiórek, a więc tej pracy, do której przede wszystkim Komitet jest powołany.

Ze sprawozdania z działalności wynika, że Komitet pracę rozpoczął rejestracją bezrobotnych i gromadzeniem funduszy. Dla ułatwienia pracy miasto podzielono na 14 okręgów, na czele których stanęli

mężowie zaufania

Komitetu powołani przez Sekcję Rejestracyjno - Kwalifikacyjną. W myśl zarządzeń Funduszu Pracy rejestrowano tylko tych bezrobotnych, którzy posiadali legitymację z Ekspozytury Wojew. Biura Fund. Pracy w Sosnowcu. Na podstawie materiału rejestracyjnego mężowie zaufania Komitetu przeprowadzali kontrolę stanu rodzinnego i materialnego bezrobot., kontrola ta w dużym stopniu przyczyniła się do wyeliminowania tych bezrobotnych którzy do pomocy nie kwalifikowali się.

Ogółem zarejestrowano

5146 rodzin,

z tego odmówiono pomocy 1420 rodz. zakwalifikowano do pomocy 3726 rodzin.

Nad sprawozdaniem potoczyła się bardzo ożywiona dyskusja, podczas której poruszono kilka interesujących spraw. Między innymi zwrócono uwagę na fakt,że niektóre większe zakłady przemysłowe

dożywiają swych bezrobotnych

we własnym zakresie.

Z toku dyskusji wynikło, że ten rodzaj pomocy nie jest właściwy, zdarza się bowiem, że jeden i ten sam potrzebujący korzysta z kilku źródeł z krzywdą dla prawdziwie biednych rodzin, bezrobotnych. Chodzi więc o to, by całą akcję filantropijną w mieście skoncentrować w jednym ręku.

Projekty takie istniały i dawniej i nigdy nie były realizowane. Może uda się tym razem.

Podczas wyborów uzupełniających na miejsce ś. p. dyr. Hackenberga wybrano dyr.

J. Cholewickiego,

a na przewodniczącego sekcji kulturalno - oświatowego nacz. K Nawrockiego.

W wolnych wnioskach wysunięto życzenie, aby do czynnego udziału w zbiórkach zaprosić wszystkie organizacje. Zbiórki uliczne będą się odbywały w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Ponadto odbędzie się jedna wielka zbiórka odzieżowa. W zbiórkach udział wezmą wszyscy członkowie Komitetu i najpoważniejsze osoby w mieście.

Ujednolicenie terminologii
w rzemiośle i przemyśle

Robotnicy i rzemieślnicy bardzo często posługują się w pracy obcymi nazwami różnych narzędzi. Najczęściej używane są nazwy niemieckie.

Obecnie prowadzone są prace nad ujednoliczeniem terminologii fachowej. Aby wszystkie narzędzia i przybory miały nazwy polskie.

W związku z tą akcją onegdaj w ratuszu odbył się zjazd przedstawicieli przemysłu i rzemiosła z terenu woj. kieleckiego. Obrady zagaił starosta Heynar.

W wyniku obrad wydano szereg opinii ze strony fachowców co do ustalenia terminologii. Wnioski te przesłane zostaną komisji koodyfikacyjnej ogólnopolskiej

Teatr na hałdach
Plac pod gimnazjum kupieckie

Na ostatnim posiedzeniu zarządu miasta w Sosnowcu rozpatrywana była między innymi sprawa budowy gmachu gimnazjum Kupieckiego w Sosnowcu.

Miasto uchwaliło oddać pod nowy budynek plac, natomiast pieniądze,

w kwocie około 400.000 zł.

na wzniesienie budynku ma ofiarować państwo.

Nowe gimnazjum ma być wybudowane już w roku przyszłym.

Na tym samym posiedzeniu rozpatrywana była sprawa regulacji terenu dokoła gimnazjum Emilii Plater.

Delegacja rodziców uczenic tego gimnazjum złożyła prośbę do prezydenta o jak najdalsze

przesunięcie ulic

od budynku szkolnego.

Miasto stanęło na stanowisku zarówno potrzeb szkoły, jak i słusznego planu rozbudowy miasta.

Regulacja ta jednak musi być uzależniona od zaprojektowanego już planu pod

budowę przyszłego teatru,

który powstanie w pobliżu gimnazjum

„Grubsze ryby" w rękach
policji zagłębiowskiej

W ostatnich dniach w ręce policji zagłębiowskiej dostało się kilku znanych

złodziei i oszustów.

W nocy z 7 na 8 bm. na ul. Piłsudskiego w Sosnowcu patrol policyjny zatrzymał Juliana Kasprzyka, zawodowego włamywacza, który zaopatrzony był w różne

narzędzia złodziejskie.

Kasprzyka przekazano Starostwu Grodzkiemu w Sosnowcu.

W ub. czwartek na gorącym uczynku kradzieży w sklepie przy ul. Targowej 4 w Sosnowcu schwytana została dobrana

trójka złodziejska,

a mianowicie: Apolinary Tynichewicz, zamieszkały w Katowicach, ul. Krakowska 14, jego kochanka Maria Korecka (Katowice, ul. Żabska 5) i Anna Biskup (Świętochłowice, ul. Polna 9).

Właścicielka sklepu Estera Suszek spostrzegła podejrzane manewry „klientów" i

zamknęła złodziei w sklepie

do chwili przybycia policji.

W toku dochodzenia ustalono, że ta sama trójka złodziei

skradła lisa srebrnego

ze sklepu Chaima Starorozumna przy ul. 3 Maja 7 w Sosnowcu.

Szopenfeldziarzy przekazano władzom sądowym.

W końcu zatrzymany został Kałma Jakób Rozenberg, zamieszkały w Sosnowcu, przy ul. 1 Maja 34, który

ukrywał się

już przed władzami od kilku dni.

Rozenberg podejrzany jest o

współudział w oszustwie

na szkodę Antoniego Głuszczyszyna, właściciela

wystawy kilimów w Sosnowcu

Zatrzymanego przekazano sędziemu śledczemu.

Z UŚMIECHEM.

Deszcz

Jest to już jasne, że to chmurna jesień.
Że liść się drzewa dość niepewnie trzyma.
Że minął okres młodzieńczych uniesień,
I idzie ku nam kapryśna, zła zima,
Że się na ziemię cień smętku układa,
I od poranku dzień cały deszcz pada.

A może niebo nad Hiszpanią płacze,
Że, jak zły potwór, własne dzieci zjada,
A może tylko ten smutny deszcz znaczy
Że się na ziemię cień smętku układa,
Że dla nas wszystkich bez różnicy stanu
Dzień ma smak ostry łzawiącego chrzanu

Tu, ówdzie mówą, że coś ktoś tam działa.
Że wkrótce wielkie nastąpią nowiny,
Nie wiem, dla kogo zguba, komu chwała
Kto się cieszy, a gdzie zrzedną miny,
Wiem to, że wszyscy czy starzy, czy młodzi.
Chcą, niech się w Polsce wkrótce rozpogodzi.

Ko — Stek

—::—

DRZAZGI.

Jeden grosz

Władze szkolne wydały polecenie, aby składki uczniów w szkołach średnich nie przewyższały 25 groszy na jedną organizację społeczną, a w szkołach powszechnych składka może wynosić tylko jeden grosz.

Polecenie to jest jak najsłuszniejsze, trzeba bowiem pamiętać o tym, że dziś dosłownie jeden grosz u całe nie jest bagatelą dla rodziców dzieci, które, aby jako tako się rozwijać, muszą korzystać z dożywienia u szkole.

Do niedawna praktykowało się tak, że nauczyciel skądinąd w najlepszej intencji nakazywał przynoszenie składek na najrozmaitsze bardzo pożyteczne cele społeczne, ale jednocześnie tym samym osłabiał ofiarność rodziców. Bo ostatecznie trzeba o tym zawsze pamiętać, że to, co dzieci płacą w szkole ,to nie jest ich składka, ale składka rodziców. To oni płacą, a nie dzieci. Gdy więc rodzice wpłacą składkę u szkole to napewno nie dadzą jej sami bezpośrednio na jakiś cel społeczny.

Słusznie więc uczyniły władze ograniczając składki u szkołach aż do jednego grosza na jedną organizację. Znaczy to, że składanie dziecięcych grosików ma na widoku nie tyle cel praktyczny, ile raczej wychowawczy, iżby dzieci przyzwyczajały się do brania czynnego udziału w życiu społecznym.

———

Dobry żart

ZNAK SZCZEGÓLNY.

W czasie burzy zatonęła barka rybacka i fale wyrzuciły na brzeg kilka trupów.

Komisarz policji zwraca się do jednej z kobiet, której mąż znajdował się w barce i prosił żeby mu podała jakiś znak szczególny, po którym możnaby było rozpoznać zmarłego.

— Panie komisarzu! — mówi zapłakana kobiecina — mój mąż nie miał żadnych znaków szczególnych, ani był brunet, ani blondyn, ani wielki, ani mały, ani gruby, ani chudy. Ale, ale pozna go pan mimo wszystko, on był trochę głuchy.

ZA CZYJE PIENIĄDZE.

Biedak przychodzi do bogatego bankiera żydowskiego ,u którego otrzymuje corocznie jałmużnę 20 zł.

Tym razem jednak lokaj wręcza mu tylko 10 zł., przy czym daje mu do zrozumienia, że bankier wydał właśnie niedawno swą najstarszą córkę zamąż i miał wobec tego dość duże wydatki.

— Tak... tak... — mruczy obdarowany, — niech pan powie bankierowi, że życzę mu wszystkieg dobrego, ale jeśli jeszcze raz będzie miał wydawać córkę zamąż niech to robi za swoje pieniądze, ale nie za moje.

Fundusz Obrony Narodowej

Zebranie organizacyjne w ratuszu sosnowieckim

W ub. czwartek wieczorem w ratuszu sosnowieckim odbyło się organizacyjne zebranie Miejskiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej. Wobec bardzo licznie zgromadzonych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, reprezentujących

wszystkie warstwy społeczne,

zebranie zagaił p. prezydent miasta Kaczkowski.

Zagajając, prez. Kaczkowski wskazał na potrzebę utworzenia w Sosnowcu Komitetu Funduszu Obrony Narodowej, jako najważniejszej akcji społecznej w dobie obecnej W akcji tej powinno się skupić

całe społeczeństwo

dla dania wyrazu swemu patriotyzmowi i ujawnienia woli w budwie wielkości Polski.

Po zagajeniu zebrani przystąpili do wyboru Komitetu Po przeprowadzeniu dyskusji, w której zabierali głos pp. wicestarosta grodzki Heynar, wiceprez. Sądu Okręgowego Kucharski i inni dokonano wyboru członków Komitetu w ten sposób, iż reprezentują oni w nim grupy społeczne, stowarzyszenia, instytucje, związki zawodowe i organizacje wojskowe. Skład Komitetu jest następujący:

Zarząd Miejski — prez. J. Kaczkowski, Starostwo Grodzkie — star. H. Heynar, Wojskowość — PKU. — pkł. Smelkowski. Duchowieństwo — ks. kan. T. Jankowski, Izba Przem. i Przemysł — dyr. K. Gadomski, dyr. Jaguszański, dyr. Żukowski, dyr. H. Wasserberger, Międzyzwiązkowa reprezentacja pracowników umysłowych — K. Lisowski, Nielepiec i Placek. Szkolnictwo powszechne — insp. St. Luchowiec, Szkolnictwo średnie — dyr. Zyllinger, Federacja Zw. O. O. — kpt. A. Styka, Zespoły Robotnicze—prez. Cholewicka, Korepta, p. Walochówna i dyr. R. Cholewicki, Tow. Rzemieślnicze — radca Siluszek, Sądownictwo — prezes Kordowski, Inspektorat pracy — inż. Wesołowski, Stowarzyszenie Kupców — prez. B. Garliński, Zw. Pracy Obyw Kobiet — M. Konieczna, Instytucje Bankowe — dyr. Sokolski, Stow. Właśc. Nieruchomości — prez. Zawadzki, Wolne zawody — adwokaci — dr. Borkowski, — lekarze — dr. Osiński, — aptekarze — mgr. Wasilewski, Farmaceuci — mgr. Laskowski, Prasa — red.: Arnold i red. Ćwierk, Zw. Drobnych Kupców Chrześc. — p. Mączka, Gmina Żydowska — prez. Tencer. Żyd. Tow. Przemysłowców — radca J. Saper, Zw. Właśc. Domów i Placów — p. Lubelski, Zw. Drobnych Kupców Żyd. — p. H. Ollner.

W wolnych wnioskach wicestar. p. Heynar zaproponował, aby dokonać wyboru 3 sekcyj, których przewodniczący plus dwóch członków będą stanowili

Komitet Wykonawczy.

Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Celem zrealizowania tego wniosku p. prez. Kaczkowski zaproponował zwołanie posiedzenia Komitetu na poniedziałek tj. 12 bm. na godz. 19.30 w ratuszu.

Państwo odstępuje Dąbrowie

tereny budowlane

Ostatnio wydany został dekret Prezydenta RP., w myśl którego zezwala się na sprzedaż gminom w celu odstąpienia osobom prawnym i fizycznym na cele budowlano - mieszkaniowe szeregu nieruchomości, stanowiących własność skarbu państwa i pozostających pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Poza Krakowem i Warszawą odsprzedane zostaną gminom grunta w Lublinie, w Dąbrowie Górniczej, w Gdyni itp.

Cenę sprzedażną i warunki sprzedaży tych nieruchomości, a w szczególności ulgi, które mogą być przyznane przy sprzedaży tych nieruchomości określi minister skarbu w porozumieniu z min. spraw wewn.

Jak się dowiadujemy, w Dąbrowie odsprzedane zostaną miastu tereny budowlane na Florze

o powierzchni 23 ha i na Staszycu o powierzchni 13 ha.

Po załatwieniu formalności związanych z przejęciem gruntów zarząd miejski przystąpi do

sprzedawania parcel budowlanych

osobom prywatnym.

Nowoczesna Pani Domu dąży do tego, by kosztem jak najmniejszego wysiłku i w najkrótszym czasie sprostać wszystkim swym obowiązkom. Nawet w kuchni, która absorbuje Pani maksimum czasu, można zaoszczędzić dużo niepotrzebnych wysiłków i prac używając znakomitych i pożywnych, a jednak tanich zup w kostkach KNORR. Nowa zupa rakowa i reszta innych 20 smaków — to dobrzy i wypróbowani przyjaciele każdej Pani Domu W czasie od 5 do 25 minut można przyrządzić smaczną zupę bez kłopotu starania się o jarzyny i inne przyprawy.

——XX——

Złodzieje grasują

NADAL W ZAGŁĘBIU.

Nieznani złodzieje przez niezamknięte drzwi dostali się na strych domu przy ul. Dąbrowskiej 22 w Modrzejowie, skąd skradli bieliznę, buty myśliwskie, siodło do roweru i inne przedmioty, ogólnej wartości 200 zł. Rzeczy te należały do inż. Augustyna Krausego.

Ci sami złodzieje skradli Józefowi Drożyńskiemu, zamieszkałemu w tymże domu, wyżymaczkę, garnitur, buty, dywan i inne przedmioty, ogólnej wartości 250 złotych.

Policja prowadzi dochodzenie.

Wiadomości bieżące

Sobota 10 Październik	Dziś: Franciszka Borg. Paulina Jutro: Placyny i Zenajdy Wschód słońca: 6.59 Zachód słońca 4.45

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20.30 ciesząca się wielkim powodzeniem świetna sztuka W. Fodora pt „Matura".

W niedzielę o godz. 16.30 sztuka W. Fodora pt. „Matura".

Wieczorem o godz. 20.30 sztuka W. Fodora pt. „Matura".

Bilety od 25 gr. do nabycia w firmie W. Czechowski.

—::—

— **„WIEDEŃSKI CHÓR CHŁOPIĘCY"** Słynny na całym świecie chór chłopięcy występuje gościnnie w dniu 15 bm. w teatrze im. St. Wyspiańskiego w Katowicach ze zupełnie nowym programem

Ostatnim razem gościł chór chłopięcy w tut. mieście przed trzema latami i występ ich pozostawił na słuchaczach niezapomniane wrażenie.

Konsulat austriacki w Katowicach prosi miłośników muzyki i sztuki już dziś zarezerwować sobie ten wieczór i by raczyli znowu tłumnie przybyć na to przedstawienie.

Bliższe szczegóły o tej imprezie podaje Konsulat Austriacki wzgl. uwidocznione są na afiszach teatru miejskiego.

— **KURSY DLA OPIEKUNEK.** Polski Czerwony Krzyż,(okręg krakowski, rozpoczyna szkolenie opiekunek (nurse) dla niemowląt. Otwarcie kursu dnia 15 go października 1936 r. Kurs trwać będzie 5 miesięcy i obejmuje wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne w szpitalu dziecięcym św. Ludwika w Krakowie. Pierwsze dwa tygodnie uważane są za okres próbny.

Opłata za cały kurs 100 zł., płatna w ratach miesięcznych po 20 zł. Wpisy na kurs przyjmuje do dnia 14 października br. biuro Polskiego Czerwonego Krzyża (okręgowa sekcja sióstr) codziennie od godziny 12—13 przy ul. Podwale 7, II p. w Krakowie, a bliższych informacyj udziela biuro PCK. w Sosnowcu ,ul. 3-go Maja nr. 16 w godz. 9—12-ej.

— **POCIĄGI MOTOROWE.** Jak się dowiadujemy, pociągi motorowe nr. 109 i 110 kursujące na linii Katowice — Radom we wtorki i czwartki robocze, od 15 bm. do 14 grudnia br. **będą kursowały we wszystkie dni robocze tytułem próby**

KINO „EDEN". — Dziś w sobotę, dn. 10 bm. o godz. 2 po poł. i jutro w niedzielę, dn. 11 bm. o godz. 11.30 odbędą się poranki z filmu produkcji szwajcarskiej pt. „Monika". W rol. gł. Herta Thiele i Gustaw Diessl. Ceny miejsc od 25 groszy.

— **„WYPRAWY KRZYŻOWE".** Staraniem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia sw. Wincentego a Paulo w Starym Sioścu będzie wyświetlany w kinie „Zagłębie" dziś o godz. 15.15 ciekawy film pt. „Wyprawy krzyżowe". Całkowity dochód przeznaczony na najbiedniejszych. — Ceny miejsc: dla młodzieży po 25 gr. i 50 gr., dla dorosłych po 50 gr. i 1 zł.

—::—

Cena cegły

W ZAGŁĘBIU.

W związku z naszą wczorajszą wiadomością o unormowaniu cen cegły w woj. kieleckim na 40 zl., ze strony zainteresowanych komunikują nam, że cena ta w Zagłębiu jest nieaktualna, tu bowiem można nabyć tysiąc cegieł za 24—26 zł. loco cegielnia, a cena tysiąca cegieł maszynowych nie przekracza cenę 35 zł. loco Sosnowiec.

Chciała wyskoczyć oknem

Z DRUGIEGO PIĘTRA.

Mieszkanka kol. „Dziewiąty" w Dąbrowie 27-letnia Apolonia Krużyk z zawodu krawcowa, będąc w stanie silnego rozstroju nerwowego, usiłowała popełnić samobójstwo.

Krużykowa korzystając z nieobecności domowników, chciała wyskoczyć z okna korytarza domu, w którym zamieszkuje wraz z rodziną.

Desperatkę zdołano jednak w porę od czynu samobójczego powstrzymać i oddać pod opiekę rodziny.

——XX——

3 miesiące więzienia

ZA KRADZIEŻ PASKA.

Sąd grodzki w Dąbrowie rozpatrywał sprawę mieszkanki Będzina Stanisławy Belczyńskiej, oskarżonej o kradzież paska skórzanego w sklepie wyrobów skórzanych p. Z. Piechockiego w Dąbrowie.

Oskarżona w toku rozprawy do winy się przyznała, prosząc jednocześnie o najniższy wymiar kary.

Sąd po zbadaniu świadka p. Heleny Żelichowskiej oraz po wysłuchaniu oskarżyciela przodownika policji Bąka, skazał Belczyńską na trzy miesiące więzienia.

Należy zaznaczyć, że Belczyńska była **już kilkakrotnie karana za kradzieże.**

Sytuacja na rynku rolniczym

W WOJ. KIELECKIM.

Siew ozimin na terenie woj. kieleckiego został już w całości ukończony. Niesprzyjające warunki atmosferyczne opóźniają kopanie ziemniaków, a ponadto zauważyć się daje dość silne gnicie tychże, spowodowane obfitymi opadami.

Na gruntach niżej położonych, a więc wilgotniejszych zbiór ziemniaków w zupełności zawiódł. Rozpoczęto już kopanie buraków zarówno cukrowych, jak i pastewnych. Zbiór ich będzie zmniejszony z racji wystąpienia w dość silnym stopniu szkodnika chwaścika buraczanego, przede wszystkim na burakach cukrowych.

Ceny zbóż zarówno ozimych jak i jarych od połowy września zwyżkowały stopniowo aż do końca miesiąca, a także w pierwszych dniach października.

Ceny trzody chlewnej cięższej utrzymywały się na poziomie jednolitym z tendencją zwyżkową w końcu września. Ceny trzody lżejszej utrzymywały się również na poziomie jednolitym. Ceny trzody bekonowej kontraktowej do połowy września utrzymywały się na jednolitym poziomie, od połowy miesiąca zauważyć się dała lekka równomiernie postępująca zniżka cen.

Ceny wszystkich gatunków bydła utrzymywały się na poziomie jednolitym z tendencją lekko zniżkową w drugiej połowie miesiąca.

Cena masła z racji zwiększonej podaży przewyższającej zapotrzebowanie spadła w połowie września, w końcu zaś miesiąca z racji zmniejszenia się podaży, oraz zwiększenia zapotrzebowania rynku wewnętrznego, cena wzrosła nieco powyżej poziomu z pierwszych dni września przy tendencji silnej. Ceny jaj wzrosły, wykazując stale silną tendencję.

Na rynku artykułów przemysłowych związanych z potrzebami rolnictwa zauważyć się daje w dalszym ciągu pewne choć nieznaczne ożywienie, przede wszystkim w odniesieniu do narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych.

——SSSS——

Dyszlem wybił szybę

W TRAMWAJU.

Onegdaj na linii tramwajowej Huta Milowice — ul. Okrzei omal nie wydarzył się tragiczny wypadek.

W chwili, gdy tramwaj, jadący w stronę Milowic znalazł się w pobliżu ulicy Grabowej, niespodziewanie zza płotu wyjechał wóz.

Motorniczy zdołał na szczęście zatrzymać tramwaj, tak, że tylko dyszlem rozbita została szyba w przedniej platformie. Wypadku z ludźmi nie było

DOWCIPY.

Anatazy Bomblas, szef domu handlowego, opowiada w biurze dowcip. Wszyscy pracownicy pokładają się ze śmiechu. Tylko jeden praktykant milczy Zapytany przez jednego z kolegów dlaczego się nie śmieje, odpowiedział:

Po co? Pierwszego i tak odchodzę.

Z ZAWIERCIA

(z) **NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH.** W dniu 3 bm. z okazji „Tygodnia Szkoły Powszechnej“ koło Nr. 82 Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych wraz z opieką szkolną szkoły powszechnej nr. 5 w Zawierciu urządziło wieczornicę. Wieczornica odbyła się w lokalu szkoły powszechnej nr. 5 i przyniosła 177 zł. 47 gr. dochodu.

(z) **STRAJK SZEWCÓW - CHAŁUPNIKÓW ZLIKWIDOWANY.** Trwający od kilku dni strajk szewców chałupników z terenu miasta Zawiercia nareszcie został onegdaj zlikwidowany. W tej sprawie w miejscowym inspektoracie pracy odbyła się konferencja, w której udział wzięli: inspektor pracy inż. Zwoliński, starosta Zagórski, przedstawiciele zainteresowanych właścicieli składów obuwia i przedstawiciele pokrzywdzonych szewców chałupników.

W wyniku dłuższej konferencji strajk został zlikwidowany, albowiem chałupnicy uzyskali podwyżkę płac od pary w [illegible] od 20 do 30 proc. Oczywiście, że zależne to jest od gatunku wykonywanego obuwia.

(z) **ROLNICY NA FON.** W tych dniach w Łazach i Porębie odbyły się zebrania organizacyjne komitetów daru rolników z terenu powiatu zawierciańskiego na Fundusz Obrony Narodowej. W zebraniach tych brały udział zarządy gminne, członkowie rad gminnych, sołtysi poszczególnych gromad oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Na zebraniach tych powołane zostały do życia komitety gminne oraz gromadzkie. Te ostatnie pracować będą w ścisłym kontakcie z komitetami gminnymi.

Ofiary rolników na FON. według ich własnych uchwał wynosić mają conajmniej 1 kg. zboża z morga.

Nożem w plecy

Zamordowanie czeladzianina w Szopienicach

Wczoraj obiegła Czeladź sensacyj na wiadomość o zamordowaniu w Szopienicach na G. Śląsku czeladzianina, 30-letniego Bonifacego Nowaka, syna znanego obywatela, który zajmował się handlem koni. Zamordowany w ub. czwartek wybrał się do Szopienic z zamiarem sprzedania dwu koni. W drodze powrotnej do domu o g. 8.30 wieczorem na jednej z ulic, Nowak został napadnięty przez nieznanego osobnika, który zadał mu

dwa ciosy nożem

w plecy po czym zbiegł. Przebity nożem czeladzianin padł zemdlony na ziemię i począł prosić przechodniów, ażeby odwieźli go do lekara.

Nowaka przewieziono do szpitala, gdzie mimo pomocy lekarskiej w pół godziny później

życie zakończył.

Policja wszczęła pościg, w toku którego aresztowano, jako silnie podejrzanego o dokonanie zbrodni bezrobotnego Teofila O., zam. w Szopienicach.

Wiadomość o zabiciu Nowaka wywołała duże poruszenie w Czeladzi, ponieważ cieszył on się dobrą opinią.

Buforem w głowę

Tragiczny wypadek na ulicy

Mieszkańcy Będzina poruszeni zostali wczoraj w godzinach rannych wiadomością

o tragicznym wypadku

tramwajowym, jaki miał miejsce na ulicy Małachowskiego w pobliżu dworca kolejowego.

Wypadkowi uległ robotnik zatrudniony przy budowie jezdni na ulicy Małachowskiego, 42-letni Jan Flak zamieszkały na kol. Ksawera. Flak, w chwili układania kostki na jezdni, wskutek własnej nieuwagi uderzony został

w głowę buforem

przejeżdżającego tramwaju.

Flak wskutek uderzenia doznał pęknięcia czaszki.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go

do szpitala powiatowego

Śledztwo w tej sprawie prowadzi policja.

(z) **STRAJK OKUPACYJNY W PORAJU.** Jak to już pokrótce donosiliśmy w dniu 5 bm. w fabryce naczyń emaliowanych „Sfinks“ w Poraju, powiatu zawierciańskiego wybuchł strajk okupacyjny, do którego przystąpiła cała załoga fabryczna w liczbie około 200 osób obojga płci.

W tej sprawie onegdaj w urzędzie gminnym odbyła się konferencja, w której udział wzięli inspektor pracy inż. Zwoliński, komendant powiatowy policji kom. Siwoń, przedstawiciele dyrekcji fabryki i przedstawiciele strajkujących robotników. Konferencja ta nie dała żadnego rezultatu.

RADIO

Sobota, 10 października.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 810 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.13. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Koncert ork. 17 00 Tr. nabożeństwa. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 Godzina Fr. Rusla. 20.30 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert. 22 00 Łyżka do butów. 22.30 Programy lokalne.

KATOWICE.

Sobota 10 października.

6.00 Pieśń poranna. 6.05 Płyty. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Płyty. 13 00 Koncert życzeń. 13.15 Muzyka lekka. 15.15 Koncert reklamowy. 15.40 Płyty. 18.00 Audycja dla dzieci. 22.30 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela, 11 października.

8 00 Sygnał czasu. 8.05 Gazetka rolnicza. 8.18 Programy lokalne. 8 50 Dziennik poranny. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Programy lokalne. 11.25. Koncert berlińskiego chóru solistów. 11.57 Sygnał czasu 12 03 Poranek symfoniczny. 13.00 Programy lokalne. 14 00 Reportaż z życia. 14 30 Koncert solistów. 15.30 Audycja dla wsi. 16 00 Programy lokalne. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Sezon literacki. 19.15 Programy lokalne. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.30 Programy lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Koncert ork. 22.10 Koncert zespołu kameralnego. 22.35 Programy lokalne.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO KONTO P. K. O. 13-13

CIEKAWE OPOWIADANIA

CIOTKA

— Mając lat dwadzieścia dwa — opowiadał Lagarez — zarabiałem z trudnością na życie na małej posadzie w firmie Sygar i Verlong.

Z rana śniadanie moje składało się z podłej kawy z mlekiem i bułki, a spożywałem je w małym barze na peryferiach miasta.

W południe pozwalałem sobie na posiłek, złożony z potrawy z mrożonego mięsa, okropnego wina, kwaśnego chleba i źle przyrządzonych jarzyn. Mimo to zadowolić się tym musiałem z powodu taniości marnego obiadu. A wieczorem całe moje pożywienie stanowił już tylko kawałek suchego chleba z serem.

Mieszkałem w głębi jakiegoś dawnego, zdziczałego ogrodu, którym nikt się nie zajmował, a że nie brakło mi wyobraźni, marzyłem o sawannach, puszczy afrykasskiej i dziewiczych lasach. Mieszkaniem mym było coś w rodzaju szopy, pamiętającej, zdaje się, Matuzalema, obdartej i napoły walącej się, a składało się z dwu pokoików, zrujnowanych straszliwie i ciemnej komórki. Ale komorne było, oczywiście, tanie.

Z braku czego innego, zdobiłem swe mieszkanie marzeniami. Nie miałem żadnych rozrywek, ani przyjaciół — co najwyżej kilku kolegów, dla których byłem zupełnie obojętny. Słowem: wiodłem życie biedaka, bez widoków na poprawę losu, ponieważ Sygar i Verlong nie myśleli wcale o podwyższeniu mej gaży, a sam odznaczałem się krańcową niezaradnością.

Pewnego dnia czerwcowego o zmierzchu medytowałem smutnie, siedząc przy maleńkim oknie, wychodzącym na dziki ogród. Dręczyła mnie nieokreślona tęsknota, czułem się nieszczęśliwy i pragnąłem odrobiny radości życia... Musiałem właśnie nabyć nową parę obuwia „okazyjnego“, a wydatek ten zrobił poważną lukę w mym skromnym budżecie. Trzeba było przez czas dłuższy wyrzec się mięsnej potrawy przy obiedzie...

Nie, naprawdę, życie nie przedstawiało się wesoło. Jak wszyscy ludzie nieszczęśliwi, liczyłem na jakąś cudowną interwencję Opatrzności — nagłe „szczęście“, które wyrwie mnie z nędzy. Gdy tak marzyłem, ujrzałem znienacka starą damę, niosącą walizę. Poinformowana widocznie przez dozorczynię domu frontowego, przez ogród kierowała się do mego domku. Ubrana czarno, w niemodnym, starym kapeluszu, była chuda i blada. Gdy stąpiła parę kroków, poznałem w niej moją ciotkę Palmirę, nie widzianą od lat kilku. Wiedziałem tylko, że wegetowała na wsi, utrzymując się z minimalnych dochodów.

Zdziwiony tą wizytą, wyszedłem na jej spotkanie. Zobaczywszy mnie, postawiła walizę na ziemi i rzuciła mi się na szyję.

— Jakże szczęśliwa jestem, że ciebie widzę! — rzekła.

Opowiedziałem jej coś w tymże stylu, ale z mniejszym wylaniem i wprowadziłem ją do mieszkania.

Tu westchnęła głęboko, a po tym jęknęła:

— Mój biedny Wilhelmie, jestem zrujnowana, zupełnie zrujnowana... i przyszłam cię prosić o schronisko...

Śliczne „szczęście“ zesłał mi los. Zdębiałem na chwilę, a po otrząśnięciu się ze zdumienia i konsternacji, wybełkotałem:

— Zgoda, biedna ciociu!.. Zostaniesz tutaj, jeżeli będziesz mogła...

— Co znaczy: „będziesz mogła“? Z pewnością będę mogła, chyba, że jesteś bez posady.

— Posadę mam — rzekłem — ale bardzo źle płatną: tyle, że wystarcza na życie i mieszkanie.

— A zatem wystarczy na dwoje — oświadczyła z autorytetem... Zobaczysz... Zresztą zostało mi jeszcze dwieście franków... Z tym urządzę się na początek... Teraz zaś pokaż mi swoje mieszkanie...

Otaksowała je jednym spojrzeniem

— Dwa pokoje z komórką, w której można urządzić kuchenkę... Cóż więcej potrzeba?

Śmiała się już. Nie dziwiłem się temu, wiedząc, że jest wielką optymistką.

Minęło kilka dni. Ciotka zabrała się do roboty. Nabyła dla siebie stare, żelazne łóżko i siennik, dwa prześcieradła i kołdrę, wszystko razem za bezcen. Następnie zorganizowała nasz budżet i wkrótce było widoczne, że da sobie radę. Przede wszystkim jadła bardzo mało, następnie kupowała prowianty jak najtaniej, umiejąc zużytkować je w sposób oszczędny i smaczny.

Po kilku tygodniach przekonałem się, że we dwoje utrzymujemy się znacznie lepiej niż ja, gdy byłem sam. Ciotce Palmirze udawało się, ku memu zdziwieniu, robić drobne oszczędności. Mieszkanie zyskiwało na wygodzie, a ja zdobyłem nawet trochę pieniędzy na kino... Słowem: jeżeli nie spadło na mnie wielkie „szczęście“, jak tego pragnąłem, w każdym razie w mym życiu nastąpiła znaczna poprawa warunków. Zyskałem wygody, skromne ale smaczne pożywienie. Ciotka bowiem dobrze znała się na kuchni i gatunku prowiantów. Utrzymywała ubranie moje w porządku, liczyła, że wkrótce wyekwipuje mnie na świeżo, a w dodatku zarabiała jeszcze trochę pieniędzy robótkami ręcznymi, których dostarczyła jej pewna pracownia naszej dzielnicy.

W końcu roku ciotka oznajmiła mi:

— Kupimy nowe ubranie i kapelusz dla ciebie. A następnie postaramy się o poprawienie twej sytuacji. Jesteś inteligentny, ale mało praktyczny. Zaśniedziałbyś u Sygara i Verlonga, gdybym się do tego nie wtrąciła...

Istotnie, w wysokim stopniu obdarzona była zmysłem praktycznym. Idąc za jej radą, wymówiłem posadę w firmie, która mnie dotychczas zatrudniła i przeniosłem się do innej, gdzie lepiej oceniono moją pracowitość i kwalifikacje.

Awansowałem szybko. Ciotka nadal kierowała mną, a ja chętnie słuchałem jej rad.

I znowu minęło kilka lat.

W międzyczasie zmieniliśmy mieszkanie. Ciotka stopniowo umeblowała je dostatnio. Oddawałem jej niemal całą swoją pensję, rosnącą z każdym rokiem, pozostawiając sobie tylko niewielką sumę na wydatki osobiste.

Czułem się zupełnie zadowolony, nie wymagając niczego więcej od życia, ale ciotka Palmira nie dopuszczała myśli zatrzymania się w rozpoczętej pracy.

Pewnego rana, w rocznicę mych urodzin, ukwieciła mój pokój, ofiarowała mi złoty zegarek i oznjmiła:

— A teraz należy znowu poczynić krok naprzód!

— Kiedy dobrze nam już tak, jak jest obecnie!

— Bynajmniej! Trzeba jeszcze wznieść się i posunąć dalej. Mamy rezerwy. Brałam od ciebie wszystkie pieniądze, jakich mi udzielałeś z własnej chęci, lecz ne wydałam nawet połowy. Dość, że mamy dwadzieścia pięć tysięcy franków oszczędności. Z tą sumą — jak mówiłeś mi kiedyś — twoi pracodawcy zgodziliby się udzielić ci drobnego udziału w zyskach. Są ludźmi uczciwymi, ale też mają wielką zdolność do interesów... Stanąłbyś na własnych nogach... A więc zajmij się tą sprawą, mój chłopcze!

Z ogromnym wzruszeniem słuchałem starej kobiety, która zjawiła się pewnego wieczora letniego, chuda, blada, wątła wydając mi się ciężarem nieznośnym... a stała się dla mnie pomocą opatrznościową. Owego smutnego wieczora wyglądałem cudu, na jaki czekają wszyscy biedacy. Ale skądżebym przypuszczał, że cud przyjdzie przez tę nędzną, zrujnowaną kobietę?

— Ciociu! — zawołałem, ściskając ją — tobie zawdzięczam całe moje szczęście!

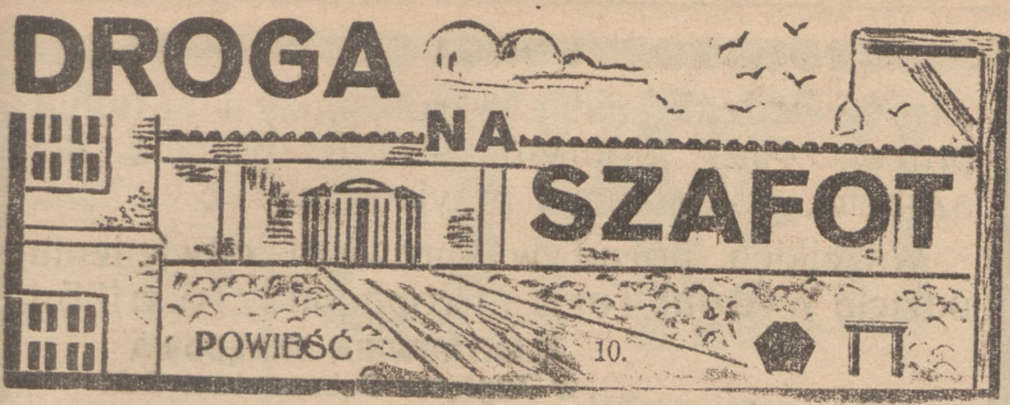
— No, nie zaprzeczam, że trochę przyczyniłam się do niego. Ale trzeba kuć żelazo, póki jest gorące...

— Chcieliście dowiedzieć się czegoś o moim życiu — dokończył Lagarez. Oto moja historia. Zbyteczne dodać, bo o tym wiecie, że wzbogaciłem się i kocham żonę moją — inaczej co prawda, ale nie więcej od ciotki Palmiry, której zawdzięczam wszystko, nie wyłączając mego małżeństwa.

Jak widzicie, jest to historia pospolita, ani ciekawa, ani romantyczna...

— Nieromantyczna może? — zaprotestował Guerinne. — Stokroć ciekawsza od najbardziej sensacyjnej powieści!..

— Romantyczna, jak każda rzeczywistość życiowa — dokończył łagodnie Farnicze.



216.

— Rozmawialiśmy właśnie o ilości potrzebnych na to wesele powozów, gdy ów sprzedawca nadjechał z powozem i koniem. Wziąwszy mój rejestr, prosiłem, aby mi wyliczył pieniądze, gdy nagle Misticot, wpatrując się weń zawołał: „Przepraszam, lecz jeśli się nie mylę, zdaje mi się, że pan jest panem...

Tu Loriot zatrzymał się.

— Kim... kim? — wołał Flogny gorączkowo.

— Zapomniałem nazwiska, ale to mniejsza, ponieważ resztę pamiętam.

— Kończ pan... mów jak najprędzej!

— Misticot mówił dalej: Czy pan nie był klownem w cyrku Fernando?

Flogny, zerwawszy się z krzesła, chwycił za ramię Loriota, wołając:

— On to powiedział?

— Powtarzam panu jego własne wyrazy.

— I cóż na to odrzekł ów człowiek?

— Roześmiał się... Mylisz się pan — rzekł — nie wiem, o kim mówisz.

— Kłamał! — zawołał agent, z blaskiem radości w spojrzeniu. — Ów towarzysz Eugeniusza Loiseau nie mylił się... on go poznał!

— Tak pan sądzi,

— Jestem tego pewien! Ów łotr, do którego to mówił, był rzeczywiście klownem z cyrku Fernando, a to jego nazwisko, które pan zapomniał, ja je znam!

— Zna je pan?

— Ów człowiek nazywał się Trilby.

Stary woźnica potrząsnął głową przecząco.

— Nie — rzekł — on się tak nie nazywał.

— Zatym Wiliam Scott.

— To... to! Wiliam Scott... to właśnie. Pamiętam to dobrze. To nazwisko wymienił Misticot.

— Panie Loriot — zawołał agent z radością — pan mnie posunąłeś o krok naprzód w tej sprawie. Ów Misticot znał Scotta, może nam więc dopomóc w odszukaniu tego hultaja.

— Czekaj pan... czekaj! jeszcze nie skończyłem, mam jeszcze coś do powiedzenia.

— Mów pan... mów prędzej! Nie uwierzysz, z jakim cię słucham zaciekawieniem.

— Skoro ów sprzedający mi powóz i konia odszedł — mówił stary woźnima — kończyłem interes z Eugeniuszem Loiseau, ustanawiając liczbę i cenę weselnych powozów i dla niego nawet ustąpiłem cośkolwiek. Wtedy Misticot, zaproszony, jako drużba na to wesele, prosił mnie, abym zachował dla niego ów powóz świeżo kupiony, by jadąc nim, mógł poprzedzić orszak powracający z kościoła i naprzód zobaczyć, czy są w porządku nakrycia. I tak się też stało. W nadchodzącą sobotę odbyły się zaślubiny. Misticot, zabrawszy w swój powóz dwoje zaproszonych, sam usiadł na koźle obok woźnicy, gdzie pod dywanikiem, pokrywającym deskę, znalazł srebrny medalik.

— Srebrny medalik? — powtórzył agent gorączkowo.

— Tak... który to medalik stał się łatwy do poznania z przyczyny maleńkiej w pośrodku dziureczki, z tą wadą bowiem sprzedał go przed kilkoma dniami Misticot Wiliamowi Scott.

— Widzi pan, że miałem słuszność, nie wątpiąc o tożsamości sprzedającego powóz z klownem z cyrku Fernando

— Tak, to uderzające!

— Któż jest ten Misticot?

— Dzielny chłopak, sierota, uczciwy, odważny, pracowity, jak rzadko znaleźć. Czy pan wie, że on dwanaście naraz rzemiosł uprawia, aby zarobić na życie. Prawdziwe jego nazwisko jest Stansław Dumay.

— Panie Loriot! Ja muszę się z nim widzieć jak najprędzej! Mam przekonanie, iż obok niego będę szedł w pełnym świetle. Gdzie on mieszka?

— Przy ulicy Flechier.

— Zawieź mnie pan na ulicę Flechier.

— Nie zastaniemy go w domu...

— Dlaczego?

— Spotkałem się z nim przed dwiema godzinami na rogu bulwaru Barbes... mówił mi, że wybiera się w podróż wieczorem.

— Gdzie... dokąd?

— Nie wiem tego.

— Lecz może wie pan przynajmniej, którą pojedzie koleją?

— I tego nie wiem.

Flogny uderzył gniewnie nogą o podłogę.

— Otóż przeszkoda, do pioruna! — zawołał. — Wszakże jego nieobecność nie potrwa długo zapewne? — dodał po chwili.

— On sam nie wiedział, jak długo mu tam zabawić wypadnie.

— Mimo to wszystko, ja koniecznie muszę się widzieć z tym chłocem — rzekł Flogny niecierpliwie. — On musi mi osobiście wyjaśnić historię medalika, sprzedanego Scottowi, a znalezionego w powozie. Bądź co bądź, na los szczęścia wieź mnie pan na ulicę Flechier. W drogę co żywo!

W kilka minut później fiakr zatrzymał się przed domem, gdzie Misticot zamieszkiwał. Agent, wyskoczywszy zeń, pobiegł do odźwiernej.

— Pan Stanisław Dumay jest w domu? — zapytał.

— Spóźnił się pan. Wyjechał przed pięcioma minutami.

— Ale powróci?

— Nie tak prędko... W podróż wyjechał.

— Potrzebuję koniecznie widzieć się z nim zanim wyjedzie z Paryża. Na którą ze stacji się udał?

— Nic nie wiem, panie.

Flogny, zły i niecierpliwy, wyszedł na ulicę.

— I cóż? — pytał go Loriot.

— Wyjechał!

— I nie powiedział nikomu, dokąd jedzie?

— Nie powiedział.

— Byłem tego pewny.

— Skąd pan mógł o tym wiedzieć?

— Ponieważ przewiduję, że ów podrostek podjął się jakiejś misji tajemniczej, a skutkiem tego chowa język do keszeni.

— Misji tajemniczej? — powtórzył agent zaciekawiony. — Jakiej?

— Ba! o tym nikt nie wie... i ja zarówno.

— Któżby mu mógł powierzyć tę misję... na czyjby działał rachunek?

— Powiem panu, co o tym myślę... ale to tylko moje przypuszczenie. Według mego zdania, jedna tylko osoba mogłaby panu powiedzieć, gdzie pojechał ten malec...

— Jedna osoba... któż taki?

— Zakonnica, siostra miłosierdzia, z którą się często widywał... Stąd wszystko mi się coś zdaje, że oni wspól nie działają i że jeżeli wyjechał, to z polecenia tej zakonnicy.

(c. d. n.)

Z OLKUSZA

(o) **KINO „ORZEŁ“** — dzisiaj „Jaśnie pan szofer“.

(o) **POŻAR OD FAJKI.** W nocy na 8 bm. spłonęła cała cała zagroda Jana Liszki we wsi Krze, gm. Bolesław. Oprócz domu i zabudowań spaliły się dwa konie w chlewie, drób i narzędzia rolnicze oraz te goroczne zbiory w stodole.

Ogień został zaprószony przez samego poszkodowanego, który pozostawił fajkę z ogniem w stodole

(o) **W TROSCE O DZIECI I MŁODZIEŻ.** P. starosta olkuski wyznaczył na 14 bm. o godz. 5 i pół popoł. w sali rady powiatowej przy ul. Sławkowskiej pierwsze zebranie celem zorganizowania powiatowego komitetu dla skoordynowania działalności opiekuńczej nad dziećmi i młodzieżą pow. olkuskiego, zapraszając na zebranie przedstawicieli zainteresowanych gmin i instytucyj.

Głównym celem komitetu będzie dożywianie dzieci i młodzieży w rodzinach, szkolach i przedszkolach, zaopatrywanie ich w odzież, obuwie, bieliznę i pomoc szkolną; opiekę hygieniczną i lekarską, prowadzenie akcji półkolonii i kolonii dla nich oraz prowadzenie akcji kulturalnej.

(o) **POŚWIĘCENIE SZTANDARU STRAŻY OCHOTNICZEJ.** W Grzegorzowicach, gm. Minoga odbędzie się jutro poświęcenie sztandaru straży ochotniczej i chód 10-lecia pod protektoratem p. starosty mgr. Brzostyńskiego i ks. Sosnowskiego, proboszcza z Sieciechowic.

(c) **INSPEKCJA.** Wozoraj i onegdaj bawił na inspekcji niektórych posterunków p. p. w Olkuszu inspektor województwa p. Stano z Kielc.

(o) **DWUCH WÓJTÓW PRZED KRATKAMI SĄDOWYMI.** Na sesji wyjazdowej sądu okręgowego z Sosnowca w Olkuszu w dniu 27 bm. znajdą się również sprawy wójtów: Józefa Wegrzyna z Kroczyc i Andrzeja Pilarskiego z Ogrodzieńca o przywłaszczenie pieniędzy gminnych

(o) **EGZAMINY.** W dniu 12 bm w Sułoszowej i w dniu 15 bm. w Wolbromiu, odbędą się egzaminy młodzieży przysposobienia rolniczego przed specjalną komisją z udziałem przedstawiciela kieleckiej izby rolniczej.

Z KIELC

(k) **UKARANI AWANTURNICY.** Sąd okręgowy w Kielcach skazał znanych awanturników: Szlamę Wintera i Icka Łatasia na karę po 10 miesięcy więzienia.

Obaj poranili siekierą wieśniaka ze wsi Dąbrowa Wojciecha Wacha, wiozącego drzewo na targ do Kielc.

(k) **WYJAZDY DO NOWYCH POLSKICH KOLONII.** Liga Morska i Kolonialna zakupiła nowe tereny w Paranie, rozszerzając w ten sposób istniejącą tam kolonię polską p. n. „Morska Wola“

Niezwykle żyzne ziemie brazylijskie świetnie nadają się pod uprawę i zapewniają kolonistom pewny dochód. Nowe kolonie są pomyślane jako osady rolnicze dla polskich rodzin włościańskich.

Zarząd kolonii spoczywa w ręku L. M. K., w której imieniu działa kierownik kolonii. Koloniści otrzymują za pośrednictwem L. M. K. pomoc w zagospodarowaniu się oraz narzędzia rolnicze po przybyciu do Parany.

Rozmaitości

FILM Z ŻYCIA FAUNY GŁĘBOKOMORSKIEJ.

Kilkunastu wybitnych przyrodników japońskich postanowiło w łodzi podwodnej opuścić na głębokość conajmniej 300 m. w morze, celem nakręcania filmu z życia fauny morskiej. Łódź podwodna została specjalnie skonstruowana dla celów tej ekspedycji filmowej, najciekawszej ze wszystkich dotychczasowych wypraw. — Zdjęcia podmorskie będą dokonane między półwyspem Izu i wyspą Ishima, gdzie znajdowało się centrum wielkiego trzęsienia ziemi z 1923 roku.

WŁASNA WALUTA KS. MONACO.

Dewaluacja franka pociągnęła za sobą dość nieoczekiwane skutki. Na mocy ogłoszonego w ubiegły piątek postanowienia rady państwa która odbyła się pod przewodnictwem księcia Monaco, Ludwika II. Monaco posiadać będzie w przyszłości własną walutę. W stolicy Monaco w Montecarlo utworzony będzie bank emisyjny. Nazwa tego pieniądza nie została narazie ustalona. Podobno wysunięto projekt na wprowadzenie w Monaco luidorów, które jednak nie byłyby bite w złocie, jak mówi ich nazwa, lecz emitowane w banknotach opiewających na złoto.

ODSŁONIĘCIE POPIERSIA LAWRENCA.

Niekoronowany król Arabii, jak powszechnie nazywano Lawrenca w którego śmierć do dziś wielu ludzi jeszcze nie wierzy, otrzymał pomnik w postaci popiersia, wystawionego na dziedzińcu uniwersytetu w Oxfordzie, do którego przyszły mistrz wywiadu angielskiego uczęszczał. Odsłonięcia popiersia dokonał Winston Churchill, który w przemówieniu sławił zalety umysłu i wielkość charakteru tragicznie zmarłego Lawrenca. Był to jedyny człowiek, podkreślił Winston Churchill, który mógł pozyskać dla Anglii cały Wschód. Życie jego oddane niepodzielnie w służbie ojczyźnie będzie wzorem dla przyszłych pokoleń angielskich.

KATALOG O 35 MILIONACH POZYCYJ.

W Niemczech wyszedł pierwszy tom gigantycznego dzieła, katalogu wszystkich niemieckich księgozbiorów naukowych, rozsianych na terenie Rzeszy i poza jej granicami. Katalog ten liczyć będzie kilkadziesiąt tomów i zawierać będzie spis około 35 milionów dzieł ze 100 bibliotek. Nie brak w tym spisie dzieł naukowych, znajdujących się w bibliotece gdańskiej oraz dzieł złożonych w bibliotekach austriackich.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

FAŁSZERZ

Pan Franciszek Haczyk! — zawołał sędzia Sądu Grodzkiego.

— Jestem, proszę wysokiej sprawiedliwości.

— Oskarżony jest pan o pobicie miedzianym rondlem pana Wacława Śniaduły. Czy przyznaje się pan do winy?

— Pobić to faktycznie rzeczywiście go pobiłem, ale co do winy, to się nie przyznaję.

— Jąk to?

— No bo zbrodniarza pobić wolno, tak czy nie, proszę sądu wysokiego?

— Hm...

Handlarza żywym towarem także samo, o wiele mnie rozum nie myli? Złodzieja też również? Znakiem tego i fałszerza wolno!

— Czy pan Śniadula jest fałszerzem?

— I jeszcze jakim, panie sędzio! Takie falsze uskutecznia, że aż cholera człowieka bierze!

Ja ze Śniadulą, tośmy sąsiedzi o ścianę. Jak ja kichnę, to on mnie na zdrowie mówi. Także samo insze dźwięki bez ścianę przechodzą i tym właśnie sposobem o jego fałszowaniu się dowiedziałem.

Stojący akuratnie przy warsztacie, usłyszałem razu jednego, że Śniadula za ścianą tango Rebekę zaiwania.

Nadsłuchuję uważnie ,a on nic, tylko śpiewa.

Słucham jeszcze lepiej —i nagle jak nie wpadnę do Śniaduly!

— Łachmyto jedna! — krzykłem, złą krwią zalany. — Zamkniesz ten dziób mi zaraz! Nie wstyd ci fałszować z takim fasonem? W ten deseń się piękną Rebekie zaiwania, żeby jej rodząca matka nie poznała?

I nerw nie strzymawszy, sztukłem łobuza rondelkiem.

Sąd skazał pana Franciszka na 50 złotych grzywny.

Odpowiedzi redakcji

OBSERWATOR EZI. — Redaktor naszego pisma najserdeczniej dziękuje Panu za życzliwe słowa, jednak rozumnego listu Pana zamieścić nie może, nie chce już bowiem wracać do spraw osobistych, które, jeżeli się w prasie ukazują, to już chyba w ostatecznej konieczności. Prosimy też Pana o przyjęcie zapewnienia, że nikt tu z nas w Redakcji do nikogo nie żywi urazy i przykazanie miłości bliźniego bardzo nam jest bliskie.

Na boiskach i bieżniach

Reforma rozgrywek lekkoatletycznych

O MISTRZOSTWO POLSKI.

Na posiedzeniu komisji sportowej Polskiego Związku Lekkoatletycznego omawiano ciekawe projekty spopularyzowania lekkiej atletyki i zmiany systemu mistrzostw Polski.

Opracowano plan zaprawy zimowej w okręgach, która przeprowadzona zostanie w porozumieniu z ośrodkami WF., omówiono sprawę premiowania okręgów i klubów specjalnymi nagrodami za wykazanie się większą ilością zawodników, organizowanie zawodów oraz osiągnięcie przez największą ilość zawodników specjalnych minimów oraz wysunięto szereg propozycyj odnośnie wprowadzenia lekkiej atletyki do jak najdalszych ośrodków.

Projekt reformy mistrzostw Polski w lekkiej atletyce obejmuje konieczność ufundowania nowych nagród wędrownych dla mistrzostw kobiecych i męskich. Nagrodę taką zdobywałby klub który zdobędzie największą ilość punktów pa 4 latach ,a zatem do r. 1940, przyczym nagrody zostałyby ufundowane pod hasłem olimpiady w Tokio.

Postanoiwono także, by w każdym roku punktowano część pierwszych klubów w klasyfikacji i kluby te nagrodzą po oddzielnie. Postanowiono zaprojektować skreślenie z programu mistrzostw trójboju kobiecego i pięcioboju męskiego, jako konkurencyj już nieuprawianych ,a w ich miejsce wstawić kilka kon konkurencyj sztafetowych. Zaproponowano także połączenie niektórych konkurencyj mistrzowskich na jednych zawodach, a mianowicie maraton odbywałby się razem z dziesięciobojem i sztafetami 100 — 200 — 400 — 800 oraz 4 ×1500 m., bieg 3 km. z przeszkodami wraz z chodem 50 km. i sztafetami 4 ×2000 oraz 400 — 800 — 2000 — 100 m., a pięciobój kobiecy ze sztafetami 100 — 100 — 200 — 800 m i 200 — 100 — 80 — 60 m.

Uchwalono także utrzymać mistrzostwa zimowe, następnie zaproponowano jeszcze zorganizowanie dzielnicowych mistrzostw dla zawodników klas B i C (zachodnie, wschodnie, południowe i północne) oraz mistrzostw Polski dla juniorów (do lat 17) co nastąpiłoby przez urządzenie obozu letniego dla mistrzostw okręgowych juniorów i zorganizowanie na zakończenie takiego obozu mistrzostw Polski.

———oOo———

Sosnowiecka Makkabi

PRZED SEZONEM BOKSERSKIM.

Odbyło się zebranie sekcji bokserskiej sosnowieckiej „Makabi", na którym ukonstytuował się zarząd następująco: Rozenfedl — kierownik, Lenczner — zastępca, Goldberg, Kamrat, Binsztok, Cytryn, Żedykier i Ryba.

Pierwsze spotkanie o mistrzostwo B klasy śl. OZB. rozegra Makkabi u siebie w dniu 17 bm. z Strzeleckim KS. z Szopienic.

Do mistrzostw „Makkabi" przystąpi w składzie: Blumenstig, Baitner, Welgrun, Birenholz, Baumer, Honigman i Moszkowicz.

Goix nie będzie startował

W WARSZAWIE.

Do Warszawy nadeszła depesza z Paryża, zawiadamiająca, że Francuz Goix, który miał startować na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie ,nie przyjedzie.

Iso-Hollo przyjechał w czwartek pociągiem z Rygi.

Nieprzybycie do Warszawy, Francuza Goix w znacznym stopniu osłabi atrakcyjność zawodów. W ramach tych zawodów Kucharski zamierza zaatakować rekord świata w biegu na 800 mtr. Rekord ten należy do Amerykanina Cunninghama i wynosi 1.48,9 m. Rekord Kucharskiego wynosi 1,51,6, a przeciwnika Kucharskiego, Szweda Ny 1,50,2. Warto zaznaczyć, że na zawodach z Węgrami i Belgią w sztafecie olimpijskiej Kucharski dystans 800 mtr. przebiegł w czasie 1,50,6, a więc o sekundę lepiej od oficjalnego rekordu Polski.

× **BRADDOCK MUSI WALCZYĆ Z SCHMELINGIEM.** Z Nowego Jorku donoszą, że komisja bokserska międzynarodowego związku pięściarzy zawodowych postanowiła zmusić Braddocka do rozegrania meczu o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej z Niemcem Schmelingiem.

W tym celu obaj zawodnicy w ciągu tygodnia mają złożyć 5000 dolarów kaucji na ręce organizatorów spotkania. Miejsce meczu nie jest jeszcze ustalone.

× **WEISS MISTRZEM BOKSERSKIM EUROPY.** W Paryżu rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo Europy w wadze muszej pomiędzy Austriakiem Weissem a Hiszpanem Ortega. Hiszpan, broniący tytułu mistrza, przegrał zdecydowanie na punkty.

× **NĘCĄCE PROPOZYCJE.** Pod nieobecność słynnego pływaka węgierskiego Csika, nadeszła pod jego adresem ciekawa depesza z Ameryki, podpisana nazwiskiem Schnyder.

Osobnik ten proponuje mistrzowi olimpijskiemu dłuższe tournee po Ameryce w towarzystwie kilku pływaków i pływaczek amerykańskich, przy czym Csik miałby otrzymać 400 dolarów tygodniowo i 5 pr czystego dochodu z każdej imprezy.

Ponieważ Csik przebywa obecnie w Płn. Afryce wraz z drużyną węgierską na tournee,. przeto jego ojciec przedstawił tę depeszę w Związku węgierskim, gdzie będzie czekała na odpowiedź rekordzisty Europy po jego powrocie z Afryki. Jak twierdzą odpowiedź odmowna Csika nie ulega najmniejszej wątpliwości

Zarząd Miejski w Sosnowcu

stosownie do art. 21, 25 i 26 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. Nr. 23, poz 202) i ustawy z dn. 14 lipca 1936 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16.II. 28 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 405), podaje do publicznej wiadomości, że przystępuje do opracowania ogólowo-szczegółowego planu zabudowy ulicy Pierackiego i otoczenia Ratusza.

Osoby zainteresowane mogą zaznajomić się z projektem planu zabudowy wymienionego terenu w czasie od 16—23 października 1936 r. włącznie w Wydziale Budownictwa Zarządu Miejskiego (Ratusz II-gie piętro, pokój Nr. 41) w godzinach od 9—13 oraz składać dotyczące tego terenu wnioski w czasie od 24—30 października 1936 r. włącznie.

Prezydent m. Sosnowca
(—) J. KACZKOWSKI.

Sosnowiec, dnia 3 października 1936 r.

DLACZEGO?...

— Czy wiesz dlaczego bocian stoi na jednej nodze?

— Nie, nie wiem...

— No, przecież to proste: bo jakby drugą nogę podniósł, toby się przewrócił.

WYGÓROWANE ŻĄDANIE.

— Twój szkaradny kot podrapał mnie w nogę!

— Cóż chcesz, czy taki mały kot mógł dosięgnąć ci do nosa?

DROBNE OGŁOSZENIA

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.